

Janusz Ryba

Paryż w literaturze polskiego oświecenia : (kilka uwag)

Postscriptum Polonistyczne nr 1(13), 179-185

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ RYBA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Paryż w literaturze polskiego oświecenia (kilka uwag)

W oświeceniowej Europie pełnym blaskiem jaśniała Francja. W dotychczasowej historii cywilizacji prawdopodobnie żadna kultura nie odcisnęła się tak potężnie na kulturach innych narodów – jak francuska na europejskich w osiemnastym wieku. Europa była zachwycona francuszczyzną. Sami Francuzi mieli (i mają nieustannie) świadomość, że osiągnęli wówczas znakomity poziom w wielu dziedzinach (między innymi w sztuce rozmawiania – konwersacji) (Lagard, Michard 1970, 7–12).

Centrum tego kulturowego francuskiego eldorado stanowił Paryż – miejsce, gdzie koncentrowało się w dużej obfitości i w najlepszym wydaniu to, co oświeceniowa Francja miała najlepszego, a co stało się przedmiotem podziwu całej Europy.

Zjawisko francuszczyzny – pozytywne i negatywne konsekwencje tej fascynacji, ocena Francuzów, nosicieli tej kultury, a zwłaszcza ocena Paryża, miejsca, na które zwrócone były oczy całej Europy – stało się ważnym tematem literatury oświeceniowej, tak francuskiej, jak europejskiej; dokumentarnej (pamiętniki, dzienniki, listy), jak i *belles lettres*.

I tak, Louis Sébastien Mercier pisze dwunastotomowy *Obraz Paryża* (*Tableau de Paris*); Restif de la Bretonne – *Noce paryskie* (*Les Nuits de Paris*), w ośmiu tomach; wielbiący Francuzów i nadsekwańską stolicę, Włoch, markiz Louis Antoine Caraccioli publikuje (po francusku) dwie rozprawy: *Paris, le modèle des nations étrangères* (*Paryż, wzór dla obcych narodów*) oraz *Paris en miniature* (*Paryż w miniaturze*). Z imponująco długiej listy autorów i tytułów wymieńmy jeszcze świetną powieść Jeana-Jacques'a Rutledge'a, literata pochodzenia irlandzkiego – *La Quinzaine anglaise à Paris* »ou l'Art de s'y ruiner en peu de temps« (Piętnastka Anglików w Paryżu, czyli sztuka rujnowania się w krótkim czasie).

Pisarze polskiego oświecenia sięgali również, i to często, po temat Paryża. W rodzimych utworach stolica francuska pojawiała się przede wszystkim jako słowo-etykieta, oznaczające niesamowite miasto, które zawróciło w głowie bardzo dużej liczbie Polaków. W przytłaczającej większości przypadków w naszej literaturze nie mamy do czynienia z opisem Paryża jako miasta, po którym wędruje bohater, ale z prezentacją (krytyczną) rozmaitych odmian szaleństwa (paryżomanii), które stolica Francji wzniciła wśród polskich elit arystokratycznych i szlachty.

I tak, w obfitej palecie nagannych postaw, inspirowanych Paryżem, literatura utrwała zjawisko pychy, u podłoża której leżał fakt pobytu we francuskiej stolicy:

Patrz no na tego mędrka, na ten leb misterny,
Co opąchał kafiarnie Paryża i Berny,
[.....]
Zna się na wszystkich zgola księgach (...) (Naruszewicz 2002, 113)

To dobre samopoczucie i samozadowolenie z bytności w Paryżu były często skojarzone z pogardą wobec tych, którzy nie złożyli wizyty nad Sekwaną:

Czyliż taki latawiec upornie nie trzyma,
Że kto nie był w Paryżu, ten rozumu nie ma (Naruszewicz 2002, 114)

Inny jeszcze odcień pychy, rezultatu „paryskiej autopsji”, ilustruje Robert, zwariowany paryżoman z komedii Bohomolca – otóż nie jest w stanie zrozumieć, że ci, którzy nie odwiedzili nadsekwańskiej stolicy, mogą być (jak on) „wypolerowani”, dystyngowani („Leopoldzie, ja pojąć nie mogę, że ta dama, choć nie była w Paryżu, a przecie taka grzeczna”, zob. Bohomolec 1959, 377).

Dla osiemnastowiecznych wielbicieli francuskiej kultury, nadsekwańskie miasto to świątynia mody; tam powstawały wszystkie najnowsze trendy; tam też stała na najwyższym poziomie sztuka upiększania wyglądu. Każdy *homme du monde*, światowiec, musiał tę wiedzę posiadać – i ten rys paryżomanii także zarejestrowali rodzimi pisarze. Dla Lubskiej (*Krosienka*) – Spokojski, który nie posiadał wiedzy kosmologicznej, który nie widział też w zabiegach upiększających sensu, był zdecydowanie „gorszą odmianą” *homo sapiens* – której przedstawiciele nie pielgrzymowali do Paryża i nie zostali tam wtajemniczeni w arkana sztuki kosmetycznej. Spokojska stwierdza: „Jak to zaraz znać, że waćpan w Paryżu nie był” (Krasicki 2003, 84).

Świetność osiemnastowiecznego *Paris* – to przede wszystkim świetność tamtejszego *société*, towarzystwa; o najwykwintniejszych manierach, o niedoścignionym wdzięku i powabie. Przedstawiciele owego *société* umieli przekształcić każdy pospolity gest w wytworny (choć naturalny) rytuał. I właśnie styl owego paryskiego *beau monde*, pięknego świata, był niewolniczo naśladowany w całej Europie, także przez przedstawicieli polskiego *high life'u*, stając się przedmiotem krytycznych pisarskich opinii i ocen.

Bardzo wiele uwagi poświęcił temu problemowi Franciszek Bohomolec. Wspomniany już Robert (z komedii *Paryżanin polski*) popadł w całkowite uzależnienie od wzorca zachowań i gestów paryskich *mondains*, światowców. I tak, po powrocie znad Sekwany do ojcowskiego majątku, do późnych godzin nocnych chodził po dworze – kładąc się do łóżka dopiero wtedy, kiedy kładł się spać paryski *grand monde*, wielki świat. Leopold, służący, mówi do Starskiego, ojca Roberta: „Wczora w wieczór sen go okrutnie morzył, mówiłem mu, czemu się nie kładnie, odpowiedział mi: »Mamli ja dla snu modę przestąpić?« I nie poszedł spać póty, aż przyszła godzina trzecia od le grand monde jemu przepisana” (Bohomolec 1959, 369).

Wzorzec zachowań paryskiego towarzystwa regulował też zasady uczęszczania Roberta do kościoła; na msze święte. Otóż chodził tylko w te dni, „w które bywają tam damy zacniejsze (...)”. W inne dni tygodnia – nie („Uchowaj Panie, uchowaj!” [Bohomolec 1959, 380]), bo wtedy też do kościoła nie uczęszczali paryscy *mondains*.

Uzależnienie od Paryża dotyczyło nie tylko młodych paniczów czy dojrzałych szlachciców. Temu uzależnieniu podlegali służący, którzy towarzyszyli swoim panom w paryskich wояażach. Robertowi w podróży do stolicy Francji towarzyszył Marcin, chłopski syn, oderwany od pluga. Po powrocie Marcin kazał się nazywać *Martinière*. Nie chciał też wykonywać typowych dla służącego posług i czynności. Pobyt w Paryżu przewrócił mu w głowie, jak jego panu. Obaj nie potrafili zrationalizować „olśnienia” paryską metropolią i przystosować się ponownie do życia na prowincji. Zapłacili za to wysoką cenę.

Stolica nadsekwańska uchodziła nie tylko za wzór doskonały wykwintnych form życia towarzyskiego. Uważano powszechnie, że w *Paris* wytwarza się najlepsze, najpiękniejsze, najdoskonalsze przedmioty – i to też (ironicznie) odnotowała rodzima literatura. Hrabia, wyjaśniając tytułowej Podolance (z powieści Michała Dymitra Krajewskiego), jak nazywają się elementy ubioru oraz ozdoby, które na nią włożono, eksponuje ich paryskość: „To: bransoletki z perel (...) robią je w Paryżu (...) bo tam są najlepsi złotnicy. (...) To: co nazywasz obręcz, jest rogówka, którą najlepiej robią w Paryżu. (...). To:

są trzewiki modne, z podpisem drukowanym najlepszego szewca w Paryżu” (Krajewski 1992, 129).

Pisarze zwrócili w utworach uwagę na wszechpotężne pragnienie autopsyjnego poznania francuskiej stolicy. Oprócz przymusu towarzyskiego dziesiątki motywów (racjonalnych i nieracjonalnych) popychały do paryskiego wojażu. Matka Edmundka (*Dwaj panowie Sieciechowie*) wychowywała dziecko w kulturze francuskiej („Wszystko, co je otaczało, mówiło po francusku”). Kiedy chłopczyk ukończył dziesięć lat – „przedawszy dwie wsi i puściwszy resztę dzierżawą, wybrała się z synkiem do Paryża (...)”. Po przyjeździe Edmundka „umieściła (...) w najslawniejszej pensji”, sama zaś oddała się przyjemnościom, „których to sławne miasto tak obficie mającym pieniądze udziela” (Niemcewicz 2003, 13).

Z kolei fircyk Szarmancki (*Powrót posta*) udał się tam przede wszystkim dla nabrania poloru: „Żeby (...) wykształcić figurkę dokładnie (...)”. Dlatego „dobra (...) dzierżawą puściwszy”, rozstał się „z kochaną Warszawą” (Niemcewicz 1983, 47).

Nie wszyscy mieli tyle szczęścia, co Szarmancki czy matka Edmundka. Liczna była grupa tych, którzy chcieli zobaczyć *Paris*, ale napotykali rozmaite przeszkody, utrudniające zrealizowanie tego marzenia. Kłopoty z wyjazdem miała Podkomorzyna (*Podolanka*): „Podkomorzynie... powietrze polskie nie służy, rada by jechać do Paryża, ale mąż grubianin sprzeciwia się temu (...)” (Krajewski 1992, 99).

W rodzimej literaturze oświeceniowej z Paryżem rywalizowała Warszawa. Nadmierne uwielbienie polskiej metropolii (zwłaszcza wśród mieszkańców prowincji), podobnie jak „paryskie szaleństwo”, prowokowało autorów do wielu ironicznych i krytycznych uwag.

Sięgnijmy po przykłady. Szarmancki, jak pamiętamy, zagorzały wielbiciel Paryża, kusił Teresę, z którą pragnął się ożenić, że „zimę i lato spędzać będą w Warszawie” (Niemcewicz 1983, 35). O Warszawie, dyktującej normy postępowania, czytamy w *Krosienkach* – jedna z postaci tej komedii, wspomniana już Lubska, strofuje Spokojskiego, który, przypomnijmy, z dystansem podchodził do kosmetyków kobiecych: „A pfe! Mości panie, a co by na to w Warszawie powiedzieli?” (Krasicki 2003, 83). Z kolei Piotr (ze słynnej satyry *Żona modna*) żali się na rozrzutność swojej wybranki, która zapragnęła zamienić wiejski „domek” w „warszawski pałac”:

Trzy sztafety w tygodniu poszło do Warszawy,

W dwa tygodnie już domu i poznać nie można (...)

(Krasicki 1980, 337)

To tylko kilka z wielu przykładów, które odnajdujemy w literaturze tego okresu.

Zaznaczmy jednak, że warszawomania w ówczesnej literaturze polskiej nie wytrzymywała konkurencji z paryżomanią. Nie należy też zapominać, iż „szaleństwo warszawskie” było w dużym stopniu pochodną „paryskiego szaleństwa” – ponieważ stolica Polski, co sygnalizują utwory literackie, naśladowała wiernie paryski styl życia.

Chyba raz tylko, przynajmniej w literaturze czasów stanisławowskich, bohater „postawił stopę” na „paryskim bruku” – był nim Mikołaj Doświadczyński: „*Tandem* po dość długiej, wielce zabawnej, a więcej jeszcze kosztownej podróży, stanąłem szczęśliwie w Paryżu 3 lutego o godzinie trzeciej z południa” (Krasicki 1973, 75).

Paryż, w omówionych dotąd utworach: słowo-etykieta, odsyłające do miasta, które inspirowało do licznych szaleństw, w powieści Krasickiego stał się (wreszcie), w ramach fikcji literackiej, „bytem realnym”.

Zgodnie z duchem paryżomanii bohater głęboko i intensywnie przeżył moment pierwszego kontaktu z metropolią francuską: „Myśl, że jestem w Paryżu, zaprzątnęła jedynie imaginacją moją; czułem niewymowną pociechę i ledwo mogłem wierzyć, że się znajduję na miejscu tak pożądanym”. (...) Nie byłem panem pierwszego impetu radości (...)” (Krasicki 1973, 76).

Krasicki zwrócił uwagę na imponującą dynamikę wielkomiejskiego życia paryskiego. Doświadczyński zanotował w diariuszu podróżnym: „Nacisk przechodzącego pospólstwa, okrzyki przedających, tłum karet, różnorodność widoków zagłusza i omamia” (Krasicki 1973, 76).

Ta dynamika i ruchliwość niezmiennie będą towarzyszyć bohaterowi podczas pobytu nad Sekwaną. Często pojawiali się u niego kupcy („w momencie zostałem otoczony kupcami (...)); zarzucano go nieustannie bilecikami („jedne opowiadały loterią, drugie zachwalały wyborne wina, trzecie głosiły nowe widowiska (...): nie skończyłbym, gdybym chciał opowiedzieć, co się w każdym znajdowało”) (Krasicki 1973, 76). Bohaterowi udzielił się ten gorączkowy pośpiech: „patrzyłem, czytałem, pytałem, odpowiadałem, dawałem komisa (...)” (Krasicki 1973, 77).

Fantastyczna wręcz dynamika i żywiołowość francuskiej stolicy wprawiały (co można zaobserwować na przykładzie bohatera powieści Krasickiego) w osobliwy trans. Ta nieustanna (podniecająca) „wymiana” ludzi, sytuacji, scenarii, przytłumiająca refleksję, osłabiała czujność. Taki stan psychiczny mógł prowokować do rozmaitych „głupstw”, między innymi do niekontrolowanych wydatków. I to właśnie spotkało Mikołaja Doświadczyńskiego.

Paryż wyssał zasoby finansowe, które przywiózł z kraju. Zadłużył się poważnie, dlatego był zmuszony błyskawicznie (i potajemnie) opuścić stolicę Francji.

Krasicki odmalował pobyt bohatera w Paryżu na niewielu stronicach. Jako klasyk – wzdrażał się przed drobiazgową, realistyczną prezentacją – z opisem ulic, pałacowych wnętrz; z dogłębną charakterystyką mieszkańców. Stworzył obraz podobny do tych, które odnajdujemy w oświeceniowej powiastce – skondensowany absolutnie i swoiście „zamglony” (z racji szkicowości).

Przesłanie, płynące z owych „zamglonych” scen paryskich dla ówczesnych czytelników, było jasne i zrozumiałe: otóż pobyt w Paryżu mógł okazać się niebezpieczny, a nawet fatalny.

Francuska metropolia zagrażała także i tym, którzy powrócili już znad Sekwany do rodzinnego domu; zagrażała również tym, którzy dopiero marzyli o paryskiej inicjacji – co zilustrowały omówione przykłady. Nadsekwańskie miasto, tak zostało przedstawione w rodzimej literaturze tych czasów – kusilo i prowokowało do szaleństw: wzbijało w chorobliwą pychę; rujnowało; ubezwłasnowolniało. Oczywiście, wielu oświeconym Polakom paryska metropolia kojarzyła się dodatnio, pomagając w rozwoju intelektualnym czy artystycznym. Jednak rodzimi twórcy nie zajmowali się tym (pozytywnym) zjawiskiem, eksploatując, ku przestrodze, prawie wyłącznie ujemne konsekwencje owego bezprecedensowego zainteresowania i zaciekawienia Paryżem.

Literatura

- Bohomolec F., 1959, *Paryżanin polski*, w: tegoż, *Komedie konwiktowe*, oprac. i wstępem poprzedził Kott J., Warszawa.
- Krajewski M.D., 1992, *Podolanka*, wstęp i oprac. Łossowska I., Warszawa.
- Krasicki I., 2003, *Krosienka*, w: tegoż, *Wybrane komedie*, wybór i oprac. Dąbrowski R., Kraków.
- Krasicki I., 1973, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. Klimowicz M., Wrocław.
- Krasicki I. 1980, *Zona modna*, w: tegoż, *Utwory wybrane*, t. 1, oprac. Goliński Z., Warszawa.
- Lagard A., Michard M., 1970, *XVIII siècle*, Paris.
- Naruszewicz A., 2002, *Głupstwo*, w: tegoż, *Satyry*, wstęp i oprac. Wolska B., Kraków.
- Niemcewicz J.U., 2003, *Dwaj panowie Sieciechowie*, Kraków.
- Niemcewicz J.U., 1983, *Powrót posła*, oprac. Skwarczyński Z., Wrocław.

Janusz Ryba

Paris in the literature of Polish Age of Enlightenment (a few remarks)

In literature, during the Polish Age of Enlightenment, the word Paris was above all a 'label', that symbolised an incredible town that provoked representatives of the Polish establishment

to behave foolishly. The capital of France was rarely depicted in a realistic manner by visitors from Poland.

Absurd and reprehensible attitudes, inspired by Paris, and described by eighteenth century writers, were numerous. For example, visiting Paris resulted in displays of unusual pride, and those who visited Paris regarded themselves as better and far above those who were not lucky enough to see the capital of France. The Polish elite followed Parisian fashion and adored objects produced there. The capital of France became the most desirable place to visit but Paris was the ruin of many Polish tourists.

In Polish literature, between 1764 and 1795, the word Paris was only replaced once by a realistic image of the capital of France: in Krasicki's novel *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. (1776).

Key words: Paris, Franciszek Bohomolec, Warsaw, Age of Enlightenment